

O modach i miłości, czyli flirt z panną Nella.

(Informacje o modzie).

Strzeżcie się więc czytelniczki wszystkich młodych i przystojnych literatów, którzy będą chcieli nawiązywać z Wami rozmowę o modach. Strzeżcie się, bo może to będzie właśnie nasz poeta, który flirtującą rozmowę z Wami, piękne panie, żywcem przeniesie na łamy „Nowości”, i ubarwi nią jak koronką, modele sukienek i informacje fachowo-artystyczne udzielane nam przez panią Rieffe.

Ostrzegając Was piękne czytelniczki — spełniłmy swój obowiązek. Teraz mówi poeta:

— Dziś naczelny herszł naszej redakcji zawołał mnie przed swoje oblicze i powiedział:

— Panie reporterze! Wie pan o tem zapewne, że nasz dział mody ukazywał się dotychczas nieregularnie; Ten Izio miał niby to na studiach jechać do Paryża, i przysłać nam najświeższe informacje o modzie, tymczasem, iajdak, wziął zaliczkę i siedzi w Krakowie, a jak go gdzie spotkam, to udaje, że mnie nie widzi i robi obrażoną minę... to jest... hm... to jest... bezczelność! Ale nie to chciałem...

Tu redaktor pograżył drapieżnie palce w swej majestatycznej, zwichrzonej brodzie, szarpiąc



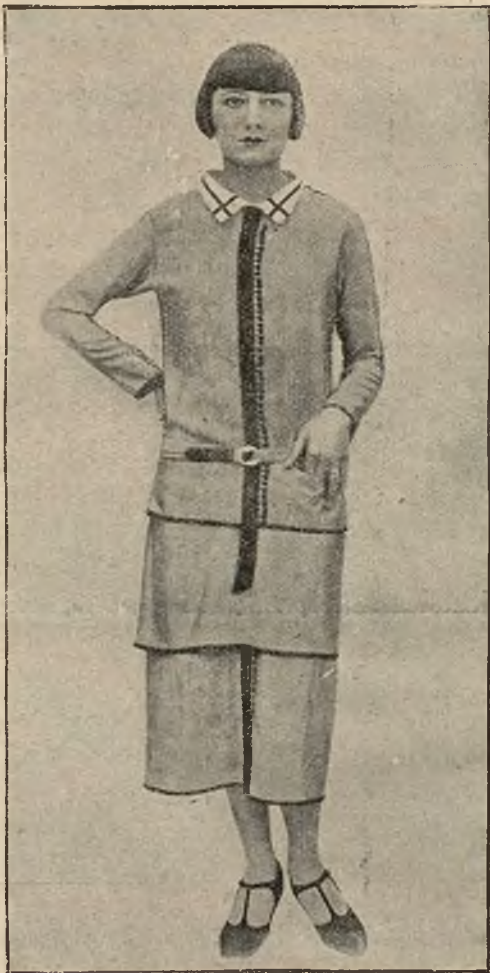
Z najnowszych sylwetek kobiecych, widzianych na wyścigach w Paryżu.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy stały dział, który szczególnie czytelniczki nasze powinny zainteresować — dział mody.

Informacji o nowych kreacjach szykując, chęć w tej dziedzinie i o tem, co jest najbardziej en vogue w wielkiej stolicy i wyrocznem forum świata mody — w Paryżu przyrzekła nam łaskawie udzielać sama pani Rieffe, która niedawno wróciła z Paryża i stale kontakt z Paryżem utrzymuje. A to cenne dla pań i źródło we informacje nasz kolega redakcyjny młody poeta p. Diaz Biwar podawać będzie nadobnym czytelniczkom w firmie telefonu literackiego, i jakoby wyznań swych i wrażeń z przebiegu swego flirtu z Nelli, panią z magazynu mody. Będzie to więc forma dialogu fikcyjnego i fikcyjnego flirtu z fikcyjną p. Nelli. Chociaż — czy to wszystko będzie naprawdę fikcyjne nie gwarantujemy. Gwarantujemy tylko autentyczność informacji rzeczowych, artystycznych od p. Rieffe. Czy jednak nasz poeta zamierzający zgłębiać tajemnice mody i w swym fikcyjnym dialogu o flircie nie popełni także zwierzeń niedyskretnych z prawdziwego swego flirtu i czy sam dla zdobycia tych wrażeń jakiegoś flirtu sobie nie poszuka — nie wiemy. Poety nigdy nie można być pewnym.



Z najnowszych sylwetek kobiecych, widzianych na wyścigach w Paryżu.



Z najnowszych sylwetek kobiecych, widzianych na wyścigach w Paryżu.

poszczególne kępki włosów, aż mi się go zrobiło żal serdecznie.

— Chciałem panu proponować — podjął rzucając we mnie piorunami swego wzroku — proponować... wzięcie na swoje barki tego działu.

— O! bardzo przepraszam! Tego już za wiele, — krzyknąłem w pasji — Pan wszystkie najgorsze roboty spycha na mnie. Zresztą to jest dział zupełnie nie dla mężczyzny; niech pan przyjmie jaką niewiastę do redakcji, a ta opíše dokładnie wszystkie fałbanki, plisy, kontrafaldy i inne bezceństwa; ja się nie mogę tak deklasować!

— Co? kobietę do redakcji? Czy pan na głowę upadł? Dość mam kłopotu z wami, a gdyby się tu jeszcze kobieta sprawdziła, to byłoby tu kabaret, a nie porządna redakcja. Ja wiem! Panu się to uśmiecha!... Pan by ich tu dziesięć sprowadził!... lekkoduchyl! firykił mydliki zielono-głowe... bezczelnik!... Wzruszył się pocziwina okropnie, więc zacząłem się usprawiedliwiać.

— Redaktorze! Niech się pan uspokoi... nie chciałem przecież nic... ale niech pan sam powie — ja absolutnie nie umiałbym się z tego wywiązać; przecież nie umiem odróżnić haftu od koronki...



Z najnowszych sylwetek kobiecych, widzianych na wyścigach w Paryżu.

— To nic — odburknął ten dobry człowiek, który oby posiadał modną żonę — porządny reporter musi umieć pisać o wszystkim; rozumie pan? o wszystkim, więc i o koronkach i o fałbankach, i o pończoszках, czy co tam one zresztą mają... te... te... modniśiel!

— Więc dobrze! — zawołałem — napiszę panu o modach, ale za skutki nie ręczę. Z pewnością wszystkie nasze najładniejsze czytelniczki przestaną prętno zerwać „Nowości”.

Tu obrzuciłem mego prześladowcę wymownym spojrzeniem, które gdyby zrozumiał, zażądałby satysfakcji honorowej i wściekły, wyszedł, gwizdząc, na miasto, by opowiedzieć moją nową udrękę gwarnym ulicom.

Kroczyłem z wielką powagą, podniecony lekko i nie pamiętam, którędy zaszedłem na Rynek.

Kończyła się właśnie pora obiadowa i sklepy z hałasem podnosiły swoje żaluzje; na chodnikach stały grupki młodych subiektek, napieniając atmosferę bużającą się ulicy miłym, łaskotliwym gwarem.



Z najnowszych sylwetek kobiecych, widzianych na wyścigach w Paryżu.